Nr. 148. We Lwowie Sobota dnia 28. Maja 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Mali ludzie do wielkich interesów.

Lwów 27. maja.

Zdaje nam się, że takiej sytuacji, jaka obecnie panuje w izbie poselskiej austrjackiej rady państwa, nigdzie jeszcze nie było. Na porządku dziennym stoi sprawa regulacji waluty. Jest to niezawodnie kwestja pierwszorzędnego znaczenia politycznego i ekonomicznego, obejmująca wpływem swoim wszystkie warstwy społeczeństwa i dotykająca wszystkich bez wyjątku poddanych państwa. Sprawa, sama dla siebie ogromnej doniosłości, u nas tem jest znaczniejsza, że się dotychczas posługujemy walutą papierową. Rząd, biorąc w sprawie tej inicjatywę i wnosząc ze swojej strony projekta walutowe, musiał z góry być pewnym, że znajdzie dla nich parlamentarną większość, że ciało prawodawcze w znamienitej większości go poprze, zwłaszcza, że potrzebę regulacji i konieczności zaprowadzenia porządku w naszych zdezorganizowanych stosunkach walutowych uznają — z małemi wyjątkami, które zaiste w rachubę nie wchodzą — wszyscy.

I istotnie tak też na zewnątrz wygląda. Wszystkie stronnictwa polityczne, które w parlamencie mają wpływ stanowczy, wysłały do wstępnej dyskusji generalnej nad przedłożeniami rządowemi, przedstawicieli, którzy oświadczyli się w zasadzie za projektami ministerjalnemi, ale uczynili to w takiej formie ostrożnej i niepewnej, z tylu zastrzeżeniami i ograniczeniami, że, doprawdy, gdyby rzeczy miały pójść według intencyj i zapatrywań tych przedstawicieli większości rządowej, należałoby się srodze obawiać o los regulacji waluty według planów jego ekscelencji ministra finansów, dra Steinbacha. Odnosi się to w równej mierze do deklaracji, złożonej przez prezesa Koła polskiego, posła Jaworskiego, jakoteż do oświadczenia przewódcy zjednoczonej lewicy, dra Plenera, i do mów, wygłoszonych przez reprezentantów klubu Hohenwarta.

Jak dalece stanowisko tych trzech frakcyj, stanowiących — jak wiadomo — ową większość rządową od wypadku do wypadku, jest wątpliwe i chwiejne, tego dowodem deklaracja, złożona imieniem lewicy niemiecko-liberalnej przez Plenera. Nie zrozumiano jej poprostu, a pisma tłómaczyły ją jedne na korzyść, drugie na niekorzyść przedłożeń walutowych p. dra Steinbacha, a nawet *Neue freie Presse* — która jest przecież głównym i kierującym zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej organem — przyznała, że dr. Plener nie był tym razem szczęśliwym w doborze wyrazów.

Czegoż to wszystko ma dowodzić? Czy tego, że sprawa jest trudną i zawikłaną i że sfery interesowane jeszcze się w niej nie zorjentowały i nie umieją określić swojego stanowiska; czy może opanowały już cały materjał i doszły do przekonania, że tak, jak rząd pragnie, kwestja waluty nie może być uregulowaną, a obwijają rzecz dlatego w bawełnę, by ministrowi nie zadać od razu zbyt gorżkiej pigułki? Trudno doprawdy na te pytania odpowiedzieć, bo przytoczone powyżej fakty nie wyczerpują jeszcze bynajmniej wszystkich zagadkowych i wśród zwyczajnych warunków wprost niezrozumiałych zajść, jakich w ostatnich kilku dniach byliśmy świadkami.

Onegdaj przemawiał w izbie przeciw przedłożeniom ministerjalnym poseł berneńskiej izby handlowej Neuwirth. Była to bezsprzecznie — wszyscy bezstronni muszą to przyznać — dotychczas najpoważniejsza enuncjacja w ciągu całej dyskusji. Mowa, opracowana z nadzwyczajną ścisłością, gruntownością i znajomością przedmiotu, trwała przez trzy godziny — aby mowcy w środku dać wytchnąć, przerwano nawet na piętnaście minut posiedzenie — a przecież cała izba słuchała jej od początku do końca ze skupioną uwagą, a gdy poseł Neuwirth skończył, huczne oklaski rozległy się w całej sali i zewsząd garniono się do mowcy, by mu powinszować. Między gratulantami był także — minister Steinbach. Takie honory okazuje się zazwyczaj wyłącznie zwycięscy parlamentarnemu, który wywodami swojemi porwał za sobą większość, zapewniając ją sobie dla ostatecznych swych wniosków. A przecież o pośle Neuwirth'cie, który tak zdecydowane zajął stanowisko opozycyjne przeciw projektom regulacyjnym ministra finansów, tego powiedzieć nie można. Swoją bezwzględną i surową krytyką przedłożeń rządowych trafił on może do przekonania większości, dlatego ona z taką natężoną uwagą słuchała jego wywodów, zasadnicze jego stanowisko odpowiadało może jej zapatrywaniom, dlatego ona biła mu oklaski, mimo to jednak ta sama większość pozostanie wierną rządowi i będzie głosowała za jego projektami, bo nie może się zdobyć na opozycję. *Il faut avoir le courage de son opinion* — powiedział poseł Neuwirth — jeżeli większość naszej izby ma jakieś przekonanie, to nie ma odwagi takowego objawić. Przykro i przygnębiająco oddziaływać to musi na opinję publiczną. Odnosi ona wrażenie, że parlament niedorósł do zadania, które ma rozwiązać, że kwestja, o której rozstrzygnięcie chodzi, większą jest od ludzi, którzy ją mają załatwić. Mieliżby w parlamencie być jeno mali ludzie do wielkich interesów?

Program Giolitti'ego.

Sprawy polityczne apenińskiego półwyspu już z tego względu muszą bardziej zajmować nas obecnie, aniżeli to zdawałoby się potrzebnem z uwagi na zupełną odrębność Włoch od spraw, bliżej nas obchodzących, że te Włochy należą ostatecznie do trójprzymierza, które zawsze jeszcze jest panującą w Europie potęgą i decyduje poniekąd o powszechnym pokoju lub powszechnej wojnie na kontynencie. Bacząc na taki stan rzeczy, sądzimy, że spełniamy dziś prosty obowiązek dziennikarski, poświęcając pierwszemu debiutowi nowego gabinetu włoskiego na Monte Citorio więcej miejsca, aniżeli to w dotychczasowych relacjach telegraficznych dla tego faktu onegdaj uczyniliśmy. W środę tedy (25. bm.) o godzinie ½ 3 popoł weszli do sali izby poselskiej miarowym krokiem nowi ministrowie i gdy po chwili prezydent izby Biancheri oddał premierowi Giolitti'emu głos, ten wygłosił dłuższą mowę **programową**, której cechą wybitną były zapowiedzi przeróżnych oszczędności budżetowych. Rząd zdecydowany jest — mówił nowy prezes gabinetu — trzymać się ściśle wskazanej przez parlament linji demarkacyjnej. Będzie tedy usiłował **uregulować** finanse, zapobiegając wszystkiemi środkami wprowadzeniu ciężarów nowych, a równocześnie kontynuując energicznie obniżanie wydatków i popierając wedle sił podniesienie się ekonomiczne kraju. Wiele uczyniono już w tej mierze, obecnie zaś należy przystąpić do reformy wszystkich gałęzi służby publicznej. Co do wydatków **wojskowych**, zaproponuje rząd nowe reformy, któremi wydatki rzeczone zostaną ujęte w ramy nieodzownej jeno konieczności dla obrony kraju. Efektywne te wydatki dla armji zostaną w *ordinarium* na 230 milj. zmniejszone i nie przekroczą ogółem kwoty 246 milj. **Nadzwyczajne** wydatki na sprawienie **karabinów** pokryte zostaną w ciągu 3 kwartałów stopniową **sprzedażą srebra** (burbońskie 5 frankówki), stanowiącego zapas kasowy. Lecz dla podźwignięcia kraju potrzeba, oprócz wysiłków rządu, także działalności i oszczędności prywatnej.

Nasze aljanse — ciągnął premier — zawarte jedynie gwoli utrzymania pokoju i stosunków serdecznych ze **wszystkiemi** mocarstwami, dopomogą nam okazać Europie, że Włochy stanowią pewną rękojmię utrzymania porządku i pokoju, stanowiących tak dla Italji, jak w ogóle dla wszystkich narodów najżywotniejszy interes. Z uwagi na krótki czas do końca roku budżetowego, proponuje rząd, aby obrady bużetowe poprzedziły wszystko inne i uczyniły niepotrzebnem jakiekolwiek prowizorjum budżetowe. Wreszcie zapowiedział minister szereg przedłożeń do obrad w izbie przed ferjami letniemi, pomiędzy innemi **traktaty handlowe** ze Szwajcarją, Bułgarją i Egiptem, klauzula o **winie**, włożona do traktatu z Austro-Węgrami, w końcu w sprawie nadzwyczajnych wydatków wojskowych.

Całego tego przemówienia wysłuchała Izba z wielkim chłodem, bez jakichkolwiek oznak boleści lub radości. Do głosu zapowiedział się zaraz **Imbriani**, lecz ponieważ Giolitti musiał udać się teraz wraz z kolegami do senatu — więc na godzinę zawieszono posiedzenie izby. — W **senacie** nie spotkało premiera lepsze przyjęcie. Gdy mniej więcej to samo wypowiedział, co w izbie poselskiej, odezwało się parę uwag szyderczych i wprost niechętnych dla nowego rządu. Zarzucano mu otwarcie, że pominął senat przy doborze nowych kolegów ministerjalnych. Giolitti zaklinał się, że wysoce szanuje i poważa senat, atoli zapewnienia te nie rozbroiły zawiedzionych w swych ambicjach senatorów.

Około 5 godziny powrócili ministrowie do izby i zaraz rozpoczęły się wycieczki podjazdowe ze strony opozycji. Imbriani drwił bez litości z „urzędniczego" programu premiera — urzędnika, wreszcie głosem Kassandry przepowiadał, że przyjdzie „chłosta Boża, która pomści krzywdy, zadawane ludowi i jak huragan zmiecie sprawców wszystkiej nędzy ludu." — Drugi mowca, **Cavallotti**, wyraził się równie pesymistycznie, zarzucając programowi Giolittie'go brak wszelkiej programowości. Pocóż zwaliło się gabinet Rudini'ego, skoro jego następca to samo jota w jotę wypisuje dziś na sztandarze swoim! Dalszy mowca, de **Zerbi**, krytykował po kilku wstępnych, a dość banalnych komplimentach, sposób utworzenia tego gabinetu, nazywając go wprost niekonstytucyjnym. Giolitti stanął u steru, ponieważ niechciano lwa, ponieważ ulękniono się decyzji stanowczej i prawdy.

Nastąpiła teraz długa, bałamutna wielce i hałaśliwa dyskusja, wśród której prezydent Biancheri oświadczył, że skutkiem zajść tego rodzaju, składa swoją godność. Na wniosek Giolitti'ego izba jednomyślnie odrzuciła tę rezygnację i odroczyła się bez uchwały definitywnej co do odpowiedzi na mowę premiera. Stało się to dopiero nazajutrz, co wiemy już ogólnikowo z wczorajszych depesz porannych. Nastrój ogólny w sferach parlamentarnych ma być dość skwaszony i przygnębiony i nie bez racji przewidują wśród niedalekiej dyskusji budżetowej nowe przesilenie gabinetowe.

Korespondencje.

Paryż 23. maja.

(Po zamachach dynamitowych. — Skandale. — Pod hasłem emancypacji kobiet. — Yves Guyot. — **Tue-la!**)

(*F. Bol*) Pan Sainte-Genest, jeden z niezbyt rozgłośnych, ale wybornych pisarzy, tak charakteryzuje usposobienie Paryżan w czasie ostatnich zamachów dynamitowych: „Bawiąc w Biskrze — opowiada on — na tej wielkiej, spokojnej pustyni, odebrałem listy serdecznych przyjaciół i dobrych znajomych „Bulwar St. Germain — czytam — o mało nie wyleciał w powietrze. Cóż pan robisz jeszcze w Algierze? Społeczeństwo zagrożone, powracaj pan jak najprędzej!" Wyjechałem natychmiast do Algieru, ale tamże, w chwili, gdy zamierzałem wsiąść na okręt, odebrałem nowy list: „Nic się nie stało, była to niewątpliwie sztuczka Constansa. Czegożby się obawiać? Wszystko posuwa się starym torem. Przedewszystkiem zaś pozostań pan na miejscu swego pobytu, gdyż jesteś za wielkim pesymistą." Pozostałem tedy i używałem uroczych promieni słońca afrykańskiego. Pięknego jednak poranku, napawając wzrok mój przepysznym widokiem portu i morza, dostaję list z groźną wieścią: „Domy przy ulicy Clichy zamieniają się w rumowiska; powracają najstraszniejsze czasy naszej historji. Jesteśmy chorzy, bardzo chorzy. Wybiła godzina rozstrzygającej walki." Wsiadam niezwłocznie na okręt i płynę do Francji, ale zaledwie przybyłem do Marsylji, odbieram list w uspokajającym tonie: „Na miłość boską, nie trzeba przesadzać, gdyż są to tylko zdarzenia wyjątkowe, odosobnione. Nie należy ludności przestraszać. Wszystko się uspokoi. Paryż rozpoczął już wesołe życie, bulwary znowu się roją ludźmi — w istocie, ludność ta ma podziwu godną sprężystość." Nie jadę tedy do Paryża, tylko do Nicei, lecz w tygodniu odbieram już zawiadomienie: „Restauracja na bulwarze Magenta zniszczona, pełno ofiar. Trwoga panuje w Paryżu, jesteśmy zgubieni! Domowi barbarzyńcy powstają, jak niegdyś dzicy Wysogoci i Ostrogoci..." Nie namyślam się ani chwili, machina pędzi, jak szalona, przybywam do Paryża i zastaję miasto — w najweselszem usposobieniu. Teatry cieszą się jak najlepszem powodzeniem, wystawy sztuk pięknych otwarte, a wszyscy mówią, że zimno, bardzo zimno... Co, zimno? gdzież dynamit, teroryzm, Wysogoci i Ostrogoci i to wszystko, o czem mi pan pisałeś?... — Ależ przyjacielu, tylko bez przesady, chodziło wyłącznie o osobistą zemstę, o prywatne sprawy pomiędzy przyjacielami Ravachola, a rodziną Vérego. Nie obawiaj się Pan — odwagi i ufności. Nie wiem wprawdzie, dla czego tak jest, ale mamy odwagę. Spojrzyj pan na te ożywione bulwary — taki naród zginąć nie może. Daj nam pan spokój ze swoją jeremiadą!

Nie taki istotnie djabeł straszny, jak go malują. Najlepszy dowód w tem, że prędzej, niżby sądzić można, zapomniano o Ravacholu, dynamicie i wszystkich rzeczach, które jego są. Opinja publiczna nadsekwańskiej stolicy nie lubi się niczem zajmować zbyt długo i wyszperawszy kilka świeżych skandali, łapczywie rzuciła się na nie. Już to w Paryżu od niejakiegoś czasu istna grasuje epidemja skandalów. Nie wiem, ażali czytelnicy słyszeli już o owym gentlemenie, przyjętym pod nazwiskiem hrabiego A. do arystokratycznego klubu „L'Epatant", na mocy rekomendacji dwóch powszechnie znanych i szanowanych członków tego klubu, którzy naiwnie dali się zwieść przez prostego, a raczej niepospolitego rycerza przemysłu, stylowego pokroju. Pseudo-hrabia A. ujął sobie w krótkim czasie wszystkich swoich kolegów miłą powierzchownością, obejściem się dystyngowanem, dowcipem i usłużnością dla znajomych, dla których miewał zawsze sto „ludwików" w pogotowiu. Nadto okazał się ponterem klasycznym, *un beau joueur* w całem tego słowa znaczeniu. W tych dniach przegrał 140 tysięcy franków, nie zająknąwszy się. Nikt nie domyślał się, że pan hrabia A. jest margrabią de S..., znanym z niedelikatnego obchodzenia się kartami w klubach miasta Pau, a zarazem sławnym baronem Fischerem, który roku zeszłego ograbił w niemiłosierny sposób graczów w „*Cercle de la Presse*" w Paryżu. Nikt bowiem nie umiał lepiej charakteryzować się, nawet aktorzy, od hrabiego, margrabiego, barona. Pseudo hrabia został zdemaskowany i musiał wynieść się niepysznie, nim zdążył odegrać swoje 140.000 franków. To też w Paryżu śmieją się wszyscy z członków klubu „L'Epatant", twierdząc, że są silniejsi od króla szulerów. Dwaj członkowie klubu, którzy lekkomyślnie, nie wiedząc, z kim mają do czynienia, wprowadzili, jako przyjaciela, pseudo-hrabiego A. do resursy, musieli wystąpić z towarzystwa.

Gdybym mógł liczyć na to, że szanowne wasze czytelniczki nie oburzą się na mnie zbyt żarliwie, to i sposób, w jaki odbyły się tu zgromadzenia walczących pod sztandarem emancypacji kobiet, zaliczyłbym do... skandali.

Tak na przykład zgromadzenie „feministów", urządzone dnia 14. b. m., parodjowało tylko powagę, dyskutując nad różnemi utopjami.

Niewdzięczne niewiasty nie wspomniały ani słowem o usługach, jakie ich sprawie oddał sir Balfour w parlamencie angielskim; obrana przewodniczącym siwowłosa panna Marja Deraismes palnęła wspaniałą mówkę, przewidującą przyszły niewieści tryumf i zyskała huczne oklaski zapewnieniem, że liga kobieca, ogarniając, bez względu na granice polityczne, wszystkie kraje, położy koniec wojnom.

Dzienniki paryskie więcej poświęcają miejsca tualetom „mowców", niż ich wywodom. Dowiadujemy się z nich na przykład, że w czarnej sukni z ciemno-zielonym, ozdobionym stokrotkami kapeluszem, panna Pellanie-Pierre zakończyła swą dłuższą przemowę słowami: „Tylko siły, odwagi i naprzód!" — i padła z wyczerpania na pół zemdlona na krzesło. Chuda pani Lévy, w sukni jednostajnie szaro-niebieskiej, tego samego koloru kapeluszu z żółtemi wstążkami, jak jej śmiech, odsłaniający również takie zęby, bronią dowcipu zwalczała wrogą męską rasę. Największe powodzenie miała pani Rouzade, żądając absolutnego zrównania pod każdym względem obojga płci i panna Valette za zapewnienie, że urzędnicy-niewiasty są dyskretniejsze i lepiej zachwują tajemnice od mężczyzn.

Deputowany Lavy zapewnił zebranie, że przedstawi jego rezolucje parlamentowi.

W tym kongresie międzynarodowym nie brakło także i Polek.

Pani **Szeliga** przeprowadziła wniosek, aby uformowano towarzystwo akcyjne w celu wydawania urzędowego organu rewindykacyj kobiecych, gdy dotychczasowe wydawnictwa dla braku funduszów upadały, a w imieniu studentek przemówiła panna Stefanja **Feinkind** z Warszawy, studentka medycyny, żądając, aby stowarzyszenia kobiece popierały zakładanie syndykatów zawodowych robotnic.

Przewodniczył obradom Yves Guyot, ten sam, którego świeżo spotkała fatalna kompromitacja. Mianowicie zdawał on przed wyborcami I. cyrkułu Paryża, który reprezentuje w parlamencie, sprawę ze swej działalności poselskiej; dopełniając tej formalności, pewnym był zwykłych oklasków. Tymczasem spotkało go gwizdanie. Komitet czuł się zmuszonym odczytać wyborcom notę przepraszającą ich za omyłkę, którą popełnił. Żądano, aby się podał do dymisji, czego jednak zapewne nie uczyni, korzystając z prawa nieodwołalności, aż do następnych wyborów.

Znowu więc skandal..

Z przedziwną natomiast powagą wystąpił Al. Dumas w *Echo de Paris*, gdy przed trybunałem sądowym w Nizzy ważyły się losy Deacona, zasądzonego — jak wiadomo — w kilka dni potem na rok ciężkiego więzienia. „Ja — pisze Dumas — który wyrzekłem owo *tue-la*; ja, który byłem ongi apostołem morderstwa między małżonkami, dzisiaj wobec zmiany stosunków widzę się zmuszony upraszać przewodniczącego sędziów przysięgłych w Nizzy, by zechciał z uprzejmością należną wytłómaczyć podsądnemu, że od lat 10 wprowadzono napowrót rozwody, że więc odtąd bynajmniej nie radzę zawiedzionemu

---

89)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA, Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

Armja nasza została rozłożona najniedorzeczniej: rozciągała się w blisko sześćdziesięcio-milowym łuku, którego prawe skrzydło się opierało o Zamość, lewe o północne granice Litwy, a środek był zagwożdżony w Warszawie. Korpus Umińskiego stał pod Dembem i tworzył bezczynne tego łuku ogniwo. Wyprawa na gwardje była pomysłem jenijalnym, strategicznie rozumnym, a politycznie niezmiernie trafnym. Gwardje rozbite i do niewoli zabrane, byłyby niewątpliwie wywołały jęk rozpaczy w całej arystokracji rosyjskiej tak donośny i silny, że car musiałby był ugiąć się przed nim i do układów przystąpić. Gwardje pobite byłyby armię Dybicza wprawiły w omdlenie i skazały ją na bezczynność. Ale Skrzynecki do tej wyprawy nie miał ani woli, ani odwagi: gotów był zginąć śmiercią bohaterską, ale targnąć się na brata carskiego i kwiat złotej młodzieży rosyjskiej, myśl taka nie mogła się zmieścić ani w jego sercu, ani w umyśle. Party przez niecierpliwszych jenerałów, obawiających się, ażeby zwłoka pochodu nie ułatwiła gwardjom ucieczki, wymyślał tysiączne wymówki, — a kiedy Rybiński stanowczo go przyparł do muru, odpowiedział mu owe pamiętne słowa: „*Que voulez-vous? je ne suis pas entreprenant!*" Potrzeba się zaprzeć myśli wyswobodzenia ojczyzny, ażeby się nie oburzyć temi słowami. W rewolucji francuskiej wódz naczelny byłby dał głowę za takie słowa; rząd energiczny, nie wojujący szafotem, byłby go złożył natychmiast z dowództwa: ale myśmy zostawili w jego ręku i nadal buławę hetmańską.

Gwardje wyśliznęły się z matni i połączyły się później z armją Dybicza. Skrzynecki miał wówczas przeszło pięćdziesiąt tysięcy doborowego żołnierza pod ręką, ale i wtym wypadku najfatalniej nim rozporządził. Giełguda na czele dwunastu tysięcy zostawił w Łomży, Łubieńskiemu na czele ośmnastu tysięcy rozkazał na lewym brzegu Narwi trzymać na sobie całą armję Dybicza, składającą się bez gwardji ze czterdziestu kilku tysięcy, — a sam, we dwadzieścia tysięcy z okładem i silną artylerją, przeszedł Narew pod Ostrołęką i rozłożył się na spoczynek, założywszy swoją główną kwaterę w Krukach.

Siły te, jakiemi rozporządzał w owej chwili Skrzynecki, były aż nadto dostateczne, ażeby pobić Dybicza, nim gwardje nadejdą; ale trzeba je było mieć skoncentrowane na dwumilowej przestrzeni, — a nie rozprószone na linji, która zresztą nawet żadną linją strategiczną nie była, kilkunasto-milowej długości. Nie było w tem zapewne złej woli, ale niedbalstwo i nieudolność, nie mające przykładu w historji. Jeżeli chcemy szczęściu wyznaczyć jaką rolę w dziejach wojny listopadowej, to była to chwila, w której szczęście przechyliło się na stronę Moskali.

Jak tylko przyszła wieść do Warszawy, że wyprawa na gwardje została postanowioną, Wisłocki zaczął zbierać swe siły, ażeby znowu w pole wyciągnąć. Rany jego się zagoiły, jeszcze czasem czuł ból w nodze, ale mógł już chodzić bez kuli, a nawet bez laski. Zdawało mu się, że wprawdzie w piechocie nie mógłby jeszcze służby odbywać, ale na koniu potrafi znosić trudy wojenne. Wyjeżdżał zatem dwa razy codziennie na koniu w okolice miasta, aby i siebie i konie przyzwyczaić do pracy. W gruncie jego umysłu męczyły go często smutne przewidywania, czasem na wiadomość tych i owych wydarzeń w armji, których nie mógł dowódcom przebaczyć, rozpacz go porywała, natenczas odzywała się w nim ta czysta i wzniosła miłość ojczyzny, która bez nadziei wiedzie nas do poświęceń, li tylko dla tego, że one są najszczytniejszym obowiązkiem obywatelskim; ale zresztą był spokojny w swojem sumieniu i mówił sobie: Stanie się to, co się Bogu podoba!

O bliskich sobie także był uspokojony. Wprawdzie o Czubatym i księdzu Aniele dotąd wieści nie było, ale tych już opłakał: były to ofiary, które naród złożył na ołtarzu ojczyzny, szczęśliwsze od tych, którzy zostali na ziemi. Jego żona znosiła spokojnie i mężnie obawę, wieszającą się nad nią we dnie i w nocy, że jej mąż może także wybrany jest na ofiarę. Pisywała mu smutne listy o ojcu Czubatego i jego żonie, pogrążonych w ciężkiej żałobie po Tymku, lecz dodawała, że znajdują pociechę w modlitwach.

Borch został wybrany na instruktora i poszedł z Chłapowskim na Litwę, szczęśliwy nadzieją, że jeżeli się ta wyprawa powiedzie, to może ich sztandary dotrą do Białejrusi.

Milek służył ciągle w drugim pułku ułanów, za kilkudniowym urlopem przyjechał do Warszawy, aby się wyekwipować na nowo, został kapitanem, otrzymał krzyż srebrny, był już całkiem żołnierzem. Pułkownik bardzo się nim ucieszył i powiedział sobie: każdy z nas ma wysokie wyobrażenie o swojem rzemiośle — a tymczasem święci garnków nie lepią.

Obydwa Mroczkowie służyli z Dziaduskim w czwartym pułku linjowym; Jędruś został podoficerem, nad czem stary Mroczek się z serdecznej radości rozpłakał i zawiadomił pułkownika o tym nadzwyczajnym wypadku listem, w którym w swojej poczciwej prostocie napisał te słowa: Panie! teraz puść twego sługę w spokoju! — Na te słowa pułkownik się musiał uśmiechnąć, ale miał oczy zwilżone, gdy list ten zamykał.

Kiedy nareszcie już całkiem dobrze się uczuł na siłach, dnia 22 maja ruszył małemi etapami ku Łomży, prowadząc z sobą trzy konie wierzchowe, a między niemi swoją piękną klacz złotogniadą, na której wytrwałość i dzielność liczył, jak na siebie samego. Po drodze najsprzeczniejsze otrzymywał wiadomości o głównym sztabie, nawet kurjery, których spotykał, dawali mu wymijające odpowiedzi: obroty armji chciano oczywiście utrzymać w sekrecie. W Pułtusku stracił prawie cały dzień czasu, bo spotkał szlachcica, który go zapewnił, że armja polska się koncentruje nad Liwem. Czwartego dnia nocował w Kołakach, a wyjechawszy stamtąd o świcie, spotkał naszą artylerję, ciągnącą ku Rożanowi i dopiero od niej się dowiedział, że Skrzynecki przeszedł już Narew i rozłożył swoją główną kwaterę naprzeciw Ostrołęki. Zaczem o ósmej rano zameldował się w sztabie, który stał w Krukach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mężowi chwytać za broń morderczą, bo zbrodnia ta straciła wszelkie pozory legalności.

„Nie obstaję przy tem, by p. Deacona zasądzić, skoro sędziowie przysięgli ślubowali sobie wszystkich podsądnych w czambuł uwalniać; sądzono jednak, że chcąc nadać należny walor prawu o rozwodach, powinnoby go się przecie zasądzić, choćby na podstawie *loi Berenger*. Karę niech odbyłby tylko w razie recydywy, nieprzypuszczalnej zresztą, bo ja przynajmniej nie słyszałem, aby mąż po zabiciu jednego gacha żony, to samo uczynił z drugim.

„Tym sposobem urzędownie powiadomionoby zawiedzionych mężów, że mają prawo tylko ode pchnąć niewierną żonę, a po spełnieniu krwawego czynu staią na równi z pospolitymi zbrodniarzami; ja zaś z mojem: *tue-la* będę mógł się wówczas jawić przed przewodniczącym trybunału wieczności z rękoma czystszemi nawet, niż ręce Piłata.“

W obronie czystości języka.

Tutejsze Towarzystwo prawnicze przedstawiło w tych dniach naczelnikom wszystkich władz urzędowych w kraju sprawę przestrzegania czystości języka w urzędowych aktach.

Przedłożenie to brzmi jak następuje: Gdy przed laty z górą dwudziestu zaprowadzono w Galicji język urzędowy polski, kraj cały powitał fakt ten jako zdobycz pierwszorzędnej doniosłości w przekonaniu, że język nasz przez używanie go w sądach i urzędach coraz bardziej się wykształci, nabierze siły i giętkości i zbliży się do tej jędrności, jaka znamionowała go wówczas, gdy władze księtwa warszawskiego i Królestwa Polskiego wyłącznie nim się posługiwały. Że nadzieje te niezupełnie się ziściły, na to złożyło się kilka ważnych przyczyn, a jedną z najważniejszych była, iż w chwili zaprowadzania języka polskiego jako urzędowego, wszyscy, którzy odtąd tym językiem urzędowym posługiwać się mieli, wykształceni byli w języku urzędowym niemieckim, trudno im było więc doraźnie oswobodzić się od wyrażeń i zwrotów, obcych naszemu językowi, do których przywykli. Temu też wpływowi długoletniego nawyknienia ulegli nawet i ci prawnicy, którzy jako rodowici Polacy, zresztą po za urzędem — poprawnie językiem polskim władali, a tak się stało, że gdy młodsza generacja wstąpiła w ślady starszej, wytworzył się język urzędowy, odmienny od zwyczajnego języka, którym się posługujemy w życiu, język, pełen zwrotów i wyrażeń obcych z prawidłami i duchem języka polskiego niezgodnych, a najeżony germanizmami do tego stopnia, iż go Polacy z innych dzielnic Polski często zrozumieć nie zdołają. Siłą nawyknienia i osłuchanych formułek utrzymuje się ten język nawet pod piórem osób, władających zresztą bardzo dobrze językiem polskim, a popierają go w tym nieprawidłowym rozwoju tłómaczenia ustaw niemieckich i wydawnictwa, które w kraju naszym się pojawiły i rozpowszechniły, a które przeciw czystości języka często w wysokim stopniu wykraczają. Co bardziej, język ten dostaje się nawet do projektów i ustaw przez Sejm krajowy uchwalanych. Towarzystwo prawnicze uważało za obowiązek zwrócić uwagę na ten niepożądany stan rzeczy i na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu wybrało komisję, której poleciło obmyślenie i wykonanie wszystkich kroków, jakieby w celu ustalenia terminologji prawniczej polskiej i stylu urzędowego uznała, za stosowne. Komisja, uzupełniwszy się gronem osób, na polu znawstwa języka zasłużonych, nabrała przekonania, iż dotąd za mało zwracano uwagi na potrzebę zachowania czystości języka w pismach i aktach urzędowych. Nie zamierzamy tem bynajmniej uchybić ogółowi prawników naszych; przyznajemy owszem że wielu z nich dokłada należytej pod tym względem staranności. Uwagi nasze tyczą się więc tylko tych — a i takich jest niestety nie mało — którzy — z ręką na sercu do pewnego w tym kierunku zaniedbania wobec siebie samych przyznać się muszą. Galicja z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jest dziś jedynym krajem, w którym język nasz jest urzędowym językiem, na niej więc cięży obowiązek pielęgnowania i kształcenia prawniczego języka polskiego i zachowania go w pełnej czystości dla przyszłych pokoleń. W razie zaniedbania tego obowiązku zachodzi groźne niebezpieczeństwo, że tradycja pięknego języka naszego dla przyszłych pokoleń bezpowrotnie zaginie. Z tych to powodów Towarzystwo prawnicze postanowiło udać się do pp. naczelników wszystkich władz krajowych z usilną prośbą, o użycie wpływu w tym kierunku, iżby w aktach i pismach urzędowych o ile możności przestrzegano czystości i poprawności językowej.

Z prowincji.

(*ski*) **Monasterzyska** 18. maja. (*Budowa gr. kat. cerkwi, a grożąca upadkiem kaplica cmentarna. — „Sokół“*). Minęło z górą półwieku, jak po spaleniu się tut. cerkwi, rozpoczęto budowę nowej. Kilka pokoleń składało swe skromne datki, nie szczędząc fizycznej swej pracy w tym celu.

Wszelako rozpoczęte dzieło, pomimo najusilniejszych starań i zabiegów — skromnej garstki tut. gr. kat. parafian, wśród rozlicznych przeszkód i niefortunnych okoliczności, dotąd ukończonem być nie mogło. Wprawdzie zawiązany tu przed kilkoma laty komitet w powyższym celu, uzyskał zezwolenie ze strony rządu do zbierania składek w kraju i na Bukowinie, jednak pomimo zebrania w drodze kolekty grosz publiczny, zmarnowany został wskutek złego kierownictwa p. C. budową, na którą wydano kilkanaście tysięcy zł., a które razem z wzniesioną budową wskutek nieumiejętnej katastrofy w roku 1889 legły w gruzach. Inne społeczeństwo — a nie nasze — upomniałoby się o zmarnowany grosz publiczny i pociągnęłoby winnych do odpowiedzialności, ale u nas? Puszczono wszystko, jak zwykle, w wieczną niepamięć!... Dopiero po owej katastrofie zorganizował się tu ściślejszy komitet budowlany, w skład którego wszedł powszechnie tu poważany i lubiany dla swej prawości i nieskazitelności charakteru i popularności adjunkt sądowy p. A. Salwicki, który się stał duszą całego komitetu i głównym tegoż czynnikiem. Otóż za inicjatywą jego powierzono dalszą budowę tej świątyni, zamieszkałemu tu uczniowi słynnego Sempera — p. Janowi Ferraremu, byłemu naczelnemu architekcie budowy kolei Transwersalnej Stanisławów-Husiatyn, pod którego umiejętnem i energicznem kierownictwem rozpoczęta z gruzów budowa, wkrótce uwieńczona zostanie pomyślnym skutkiem.

W końcu celem uzupełnienia powyższej korespondencji, dodać należy, że plan tut. cerkwi jest w stylu czysto romańskim, w formie krzyża, z pośród którego wznosi się niebotyczna kopuła wysokości od poziomu 45 metrów, na szczycie której promienieje krzyż, znamię Zbawcy ludzkości — kąpiący się w blasku słonecznym!... Natomiast z przykrością nam tu przychodzi zaznaczyć, iż kaplica mszalna na tut. cmentarzu, chyli się ku upadkowi. Kaplica ta zbudowana przed kilkudziesięciu laty, w stylu korynckim, — części ozdobne i konstruktowane z ciosu, schody, podstawy kolumn i sobót z kamienia gipsowego, który przez wpływy wilgoci, słońca i zimna kruszeje, skutkiem czego to piękne i rzadkie dziś dzieło sztuki, wzniesione siłą wiary i potęgą uczucia religijnego, przez dawnych właścicieli dóbr Monasterzysk, — jeżeli się przedwcześnie nie zapobiegnie, legnie wkrótce w gruzach zniszczone zębem czasu. Zapobiedz katastrofie nader łatwo, tylko więcej dobrej woli i energji.

Zawiązany tu rzekomo przed paru miesiącami oddział „Sokoła“, jakoś dotychczas nie daje o sobie najmniejszego znaku życia.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Członek poznańsk. izby panów i poseł na sejm p. Józef Kościelecki, otrzymał od papieża wielki krzyż i wstęgę orderu Grzegorza, a posłowie dr. Roman Komierowski i p. Stefan Cegielski mianowani zostali rzeczywistymi tajnymi szambelanami domowymi *di cappa e spada*. — Dr. Józef Milewski, profesor wszechnicy Jagiellońskiej, w przejeździe do Anglji, bawił temi dniami w Poznaniu — Dr. Emil Wechsler, lekarz zakładowy w Truskawcu, ordynuje tamże od 1. czerwca.

Z życia towarzyskiego. Ślub hr. Oppersdorf z ks. Radolińską odbędzie się d. 5. czerwca w Głogowku na Szlązku pruskim. Cesarz Wilhelm będzie uczestniczyć w weselu.

Nekrologja. Bronisław Sas Tołopolicki, uczeń VIII. kl. gimnazjum, zmarł d. 26. bm. w 21 r. życia w Samborze. — Dymitr Konstantynowicz-Grecul, emeryt. kapitan obrony krajowej, zmarł w Czerniowcach. — Zmarli we Lwowie: Tadeusz Chmielowski, zegarmistrz, członek stowarzyszenia rękodz. lwowskich „Gwiazda“, przeżywszy lat 40 i Tomasz Koszyta, asystent rachunkowy skarbu, przeżywszy lat 31.

Kalendarz. Sobota (28.): Wilhelma. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 41.

Z armji. Starszy chirurg Józef Aleksandrowicz w Kołomyi, przy pensjonowaniu otrzymał złoty krzyż zasługi. Dyrektor wojsk. instytutu weterynarskiego dr. Leopold Forster został spensjonowany, a na jego miejsce zamianowany dr. Józef Bayer, prof. tego instytutu. — Przeniesieni zostali: Kapitan I. kl. Aug. Nawratil z 3. do 77. pułku piechoty, podporucznik Badenfeld Wil. z 1. do 6. pułku ułanów, akcesista aptekarski Froncz Lud. z Krakowa do Mostarn dr. Czermak Jan, lekarz pułkowy, do szpitala w Przemyślu. Urlop otrzymał: Kapitan I. kl. Linkart Adolf z 15. pułku piechoty.

Subwencje. W budżecie krajowego funduszu na rok bieżący przeznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 1.100 zł. dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincji, przekazując zarazem Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia w granicach powyższego ryczałtu wszystkie petycje stowarzyszeń rzemieślniczych o subwencję. Wydział krajowy z ryczałtu tego udzielił następujących jednorazowych zasiłków:

Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rzemieślniczej „Skała“ we Lwowie 200 zł.;

Stowarzyszenin rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie 200 zł.;

Stowarzyszeniu ruskich rzemieślników „Zorja“ we Lwowie 100 zł.;

Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Praca“ pod opieką św. Józefa w Krakowie 100 zł.;

Stowarzyszeniu rękodzielniczemu „Gwiazda“ w Krakowie 100 zł.;

Stowarzyszeniu rzemieślniczemu „Gwiazda“ w Przemyślu 100 zł.;

Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ w Brodach 100 zł.;

Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ w Zaleszczykach 100 zł.;

Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ w Jarosławiu 100 zł.

Z fundacji śp. dra Jana Towarnickiego, mianowicie z rubryki „na cele dobroczynne“, a w szczególności naukowe, udzielił Wydział krajowy, zgodnie z wnioskiem kuratorji tej fundacji, następujące jednorazowe zasiłki: Albinie Towarnickiej w Rzeszowie, krewnej fundatora, 300 zł.; Prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie na remunerację dla nauczyciela szkoły więźniów w Rzeszowie 50 zł.; Bibljotece słuchaczów prawa we Lwowie 100 zł.; Dr. Władysławowi Leopoldowi 2ga im. Jaworskiemu, koncypjentowi krakowskiej ekspozytury prokuratorji skarbu, 300 zł. na dalsze kształcenie się w dziedzinie prawa prywatnego w zagranicznych uniwersytetach.

Portrety Chopina, Moniuszki, Mickiewicza i Krasińskiego są do nabycia w głównym składzie Seyfartha i Dydyńskiego (przy ul. Teatralnej l. 1).

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dawidkowce, w powiecie czortkowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była + 15·9°C., najwyższa + 25·3°C., najniższa + 6·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połndniowy, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około + 16°C., stan nieba będzie prawie czysty, a względna wilgotność powietrza około 65 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Odznaczenia. Cesarz nadał sędziemu powiatowemu, Mieczysławowi Reichanowi w Wojniłowie, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w tymczasowy stan spoczynku, nadać tytuł i charakter radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Starszy chirurg, Józef Aleksandrowicz, przy 24. pp., przy sposobności przeniesienia na własne żądanie w stan spoczynku, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich, odbyło się w niedzielę. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału i zamknięcia rachunków po koniec roku 1891, udzielono wydziałowi absolutorjum, poczem przystąpiono do wyborów.

Dyrektorem wybrano p. Michała Walichiewicza; zastępcą jego p. Getritza Aleksandra; skarbnikiem p. Mikulińskiego Bolesława. Do wydziału weszli pp.: Ciuchciński Stanisław, Niemczynowski Stanisław, Michalski Michał, Bielański Kazimierz, Frnauff Wojciech, Flaszyński Wilhelm, Hauptfleisch Leon, Kobielski Franciszek, Kruk Stanisław, Kuźniewicz Wincenty, Makan Jan, Nędzowski Szymon, Skalisz Juljan, Skarbek Ludwik, Wojtyński Stanisław; do komisji rewizyjnej: Kindel Ferdynand, Krach Jan i Pokorny Karol.

Kapitały żelazne stowarzyszenia wynoszą 43.402 zł. 3 ct., zaś kapitały zwrotne 12.596 zł. 33 ct. Członków liczyło towarzystwo z końcem ubiegłego roku 137.

Arcyksiążę Albrecht przybył d. 25. bm. o godz. 7. min. 15 rano koleją do Przemyśla, w towarzystwie szefa jeneralnego sztabu br. Bauera i jenerał-majora Schöneicha. Przed południem zwidził kilka warowni, poczem odbył się obiad w kasynie wojskowem.

Jubileusz sokolski. Donoszą z Przemyśla: Jubileuszowe ćwiczenia w Sokole tutejszym postępują żwawo naprzód; obecnie odbywają się próby przy muzyce. W ćwiczeniach figuralnych bierze udział przeszło 20 członków, w marszach i mustrze niemal dwakroć tak wielka liczba. W ubiegłą niedzielę odbywali druhowie ćwiczenia w obecności przybyłego ze stolicy kraju delegata macierzy lwowskiej, druha Janikowskiego. P. lustrator niemal przez 3 godziny osobiście kierował ćwiczeniami i wyraził Sokołom tutejszym uznanie za piękne, zgrabne i ochocze wykonywanie ruchów i zwrotów, zaś kierownikowi gimnastyki, p. Sawickiemu, podziękowanie za żmudną, gorliwą i pełną poświęcenia pracę dla Towarzystwa.

Sprzedaż Podhajec. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uchwaliła ewentualną sprzedaż dóbr podhajeckich pod warunkami, jakie prezydjum i dyrekcja uznają za korzystne dla działu życiowego.

Wypadek w kościele. Donoszą z Przemyśla: W środę d. 23. bm. podczas nabożeństwa majowego w kościele PP. Benedyktynek, od świecy, którą trzymało jedno z asystujących dziewczątek, zajęła się sukienka uczennicy Szłapackiej. Sukienka z lekkiej tkaniny buchnęła w jednej chwili płomieniem, a Szłapacka odniosła tak silne poparzenie, że lekarze powątpiewają, aby mogła zdrowie odzyskać.

Z trybunału administracyjnego. W dniu 25. maja rb. odbyła się rozprawa przed trybunałem administracyjnym pod przewodnictwem br. Belcredi, w sprawie wyborów gminnych w Gródku. Przeciw wyborom tym wnieśli Kazimierz Gadziński i spólnicy protest, który jednak przez namiestnictwo odrzucony został. Od tej decyzji wnieśli protestujący wyborcy zażalenie do trybunału administracyjnego, który na wspomnianej rozprawie zgodnie z wywodami adwokata dra Edmunda Kornfelda zaczepioną rezolucję namiestnictwa zniósł i wybory w Gródku za nieważne uznał. Decyzja trybunału opiera się głównie na tem, że według § 25. ust. wyborczej liczenie głosów ma się odbywać w ten sposób, że jeden z członków komisji czyta nazwiska wybranych, a drugi zapisuje te nazwiszka i liczy głosy, podczas gdy w danym wypadku czynność ta nie została wykonaną przez członka komisji, ale przez pisarza magistratu, co jest niezgodne z wyraźnym przepisem ustawy.

Uczniowie drohobyckiego gimnazjum idąc za przykładem innych miast, poubierali konfederatki.

Popis publiczny uczniów uzupełniającej szkoły przemysłowej w Gorlicach odbył się w pięknie przystrojonej sali, dnia 15. maja rb. wieczorem, przy współudziale poważnej liczby gości. Uroczystość tę otwarł kierownik szkoły, p. Karol Skwarczowski.

Po odśpiewaniu przez młodzież pieśni na dwa głosy: „Ojcze z niebios“, egzaminowano uczniów ze wszystkich przedmiotów wykładowych. Na żądanie kierownika szkoły, kilku uczniów kolejno wykonywało na tablicy szkolnej rysunki odręczne, zawodowe, później ćwiczenia piśmienne z zakresu stylistyki przemysłowej, wywiązując się z tego znakomicie. Ustne odpowiedzi uczniów zadawalały też w zupełności. Również z wielkiem zajęciem i prawdziwem zainteresowaniem oglądali goście przedłożone na stole prace uczniów, tj. rysunki odręczne zawodowe, odznaczające się należytem wykończeniem i czystością, niemniej wypracowania piśmienne z języka polskiego, w których widocznym był wielki postęp uczniów, w korespondencji przemysłowej. Dla urozmaicenia popisu w pewnych odstępach czasu śpiewała młodzież na dwa głosy doborowe pieśni, a zakończyła popis pieśnią patrjotyczną: „Boże coś Polskę“.

Po skończonym popisie, odczytał p. Karol Skwarczowski klasyfikację, która wykazała, iż na 158 klasyfikowanych uczniów, otrzymało dobry postęp 127, czyli 80%, a między nimi 25 uczniów ze stopniem celującym. Uczniom celującym, z wzorowemi obyczajami i z wytrwałą pilnością, rozdano nagrody w książeczkach kasy zaliczkowej, które reprezentowały kwotę 130 zł. — nadto obdarowano ich pięknemi książkami do nabożeństwa i portretami wielkiego wieszcza Adama Mickiewicza. W końcu przemówili jeszcze marszałek rady pow. p. Edward Miłkowski i burmistrz miasta Gorlic, p. Wojciech Biechoński, zachęcając młodzież do wytrwania w pracy i do dalszego — chętnego korzystania z nauk, w tej szkole jej udzielanych; majstrów zaś wzywał, by regularnie terminatorów do szkoły posyłali.

Morderstwo. Włościanka w Mardzinie na Bukowinie Marja Kalancze, zamordowała swego męża, z którym od dłuższego czasu żyła w niesnaskach. Kiedy mąż, powróciwszy do domu nieco pijany, położył się do snu, żona kawałkiem drzewa poczęła go bić po głowie tak silnie, że nieszczęśliwemu pękła czaszka i wyzionął ducha. Sprawczynię aresztowano.

Jeden z najbogatszych właścicieli ziemskich w Węgrzech, Antoni von Frestädter, zmarł w tych dniach w Veszprimie. Na krótko przed śmiercią polecił on złożyć w węgierskiem ministerstwie oświecenia milion zł., przeznaczając procenta od tej sumy przez dziesięć lat na urządzenie i utrzymanie gimnazjum. Najstarszy syn Freisädtera zmarł przed kilku laty, dotknięty obłędem religijnym. O ojcu i synu opowiadają następującą anegdotę: Gdy syn stał z wojskiem w Bośnji i jako porucznik huzarów, ugaszczał cały pułk, właściciel restauracji zwrócił się telegraficznie do ojca hojnego porucznika z zapytaniem, ile może mu dać kredytu? Pan von Freistädter odtelegrafował niezwłocznie: „Nie więcej, niż milion!“

Gala franco-russe. *Figaro* podaje szczegółowy opis uroczystego przedstawienia opery paryskiej, jakie się temi dniami odbyło na rzecz głodem dotkniętej ludności Rosji. Wśród długiej listy obecnych na przedstawieniu, pismo wymienione cytuje między innymi księcia Radziwiłła, hrabiów Potockiego i Rzewuskiego.

W Monaco zastrzelił się niejaki James Wellbregg, Niemiec z Ameryki, liczący 32 lat. Przegrał on w ruletę 800.000 franków.

Zmarły Vanderbilt, o którego zgonie donosiliśmy przed kilku dniami, nie był słynnym milionerem, jeno jednym z czterech jego synów. Zmarły liczył lat 21 i uczęszczał do Yale-Kolegium.

Skromna No żonusiu, jakże ci się mój prezent, ta oto pąsowa chusteczka podoba? — Szczerze mówiąc, nie przepadam za rzucającemi się w oczy kolorami. — A jaki byś wolała kolor? — Szczerze mówiąc, tylko jedwabną suknię ale czarną.

Nekrologja. Henryk Leliwa Floręcki, radca sądu krajowego i naczelnik sądu pow. w Gródku, zmarł tamże w 70 r. życia. Zmarły był ogólnie lubiany i cieszył się nietylko wśród ludności miejskiej, ale także wśród ludu wiejskiego wielką sympatją. Był to człowiek z gruntu zacny i poczciwy, to też śmierć jego wywołała w całym Gródku prawdziwy żal, a współczucie dla pozostałej rodziny. Cześć jego pamięci.

Z niedzieli. Nareszcie doczekaliśmy się majowej pogody. Dzień wczorajszy był cudowny, prawdziwie majowy. Nie dziw więc, że cały Lwów opuścił pyłem pokryte ulice i przeniósł się do ogródków, gdzie muzyki wojskowe wygrywały ulubione polki, walce i potpouri z „Ptasznika.“ Świat elegancki zgromadził się na Wysokim Zamku, gdzie nasze Salomejki zbierały szóstaki, guldeny i piątki dla swoich sierót i biednych wdów. Przy stolikach, ustawionych bardzo gęsto tuż u wstępu do restauracji, zasiadły nasze lwowskie piękności w towarzystwie rodziców, lub mężów. Tutaj można było nabywać karty tombolowe po 25 ct., a gra szła bardzo ochoczo, gdyż piękne fanty działały pobudzająco na publiczność. Festyn udał się w całości bardzo dobrze, i Salomejki sprzedały mnóstwo kart tombolowych przy akompaniamencie wybornej muzyki 30. pp., którą dyrygował osobiście p. Roll.— W ogrodzie miejskim i nad stawem Kiselki grały również muzyki wojskowe, dalej ludek lwowski bawił się ochoczo w ogrodzie „zdrowia“ i za rogatką żółkiewską, zajadając chleb z masłem, raki i tłuste pstrągi. Amatorowie dalszych wycieczek wyjechali do Brzuchowic. Zimnawoda znów cieszy się względami wyznawców religji mojżeszowej, którzy wybierają się tam z zapasami żywności.

Z festynu Salomejek. W uzupełnieniu naszego sprawozdania dodajemy, że do pomyślnego rezultatu tomboli przyczyniły się panie, sprzedające losy, a mianowicie: Biernacka, Chołoniewska, Epsteinowa, Grekowa, Gruszecka, Hołyńska, Kiernicka, Kłosowska, Kozłowska, Moszyńska, Nadwodzka, Pepłowska, Pomianowska. Sahankowa, Słomkowska, Strzelecka, Tothowa, Wiczkowska, Witowska i Zielińska.

Z armji. Z dniem 1. maja br. przeniesiony został bataljon obrony krajowej nr. 68 (grodecki) ze Lwowa do Przemyśla.

Po raz piąty z rzędu, personal nauczycielski szkół miejskich lwowskich, żeńskich i męskich, w liczbie 250 osób, powołał w dniu onegdajszym przez aklamację na swego przedstawiciela w radzie szkolnej okręgowej p. Jakóba Czapelskiego, dyrektora szkoły im. św. Anny. Wybór ten zgromadzeni przyjęli hucznym oklaskiem.

Z „Sokoła.“ Otrzymujemy takie pismo z prośbą o umieszczenie: „Wzywamy druhów, zapisanych do ćwiczeń na przyrządach, dla przeprowadzenia podziału, do jawienia się w sobotę dnia 28. b. m. o godzinie 8. wieczorem na ćwiczenia, lub usprawiedliwienia się pisemnego, gdyż w razie przeciwnym do udziału w ćwiczeniach jubileuszowych na boisku dopuszczeni nie będą. Bilety na trybuny na ćwiczenia jubileuszowe nabywać można w handlach pp. J. Bromilskiego i Bayera i Ski przy ul. Karola Ludwika, R. Krimmera przy placu Marjackim, M. Ludwika przy ul. Halickiej, Seyfarta i Dydyńskiego przy ul. Teatralnej, po które i zamiejscowi tamże zgłaszać się zechcą. Ceny miejsc: Loża 20 zł., miejsce numerowane na I. trybunie 2 zł., miejsce do siedzenia na II. trybunie 1 zł. 50 ct., na III. 1 zł., miejsce do stania 50 ct.

Pojedynek. Wczoraj rano odbył się za rogatką Łyczakowską pojedynek na pałasze. Jeden z przeciwników został ciężko ranny, otrzymał bowiem niebezpieczne cięcie w szyję.

Komiczna pomyłka. Z placu Trybunalskiego dolatują dźwięki dziarskiego marsza. Na głównym odwachu odzywa się „Gewehr heraus“, żołnierze chwytają za karabiny, ustawiają się w szeregi, a porucznik staje przed frontem. Aż tu wchodzi na plac św. Ducha oddział uczniów szkoły im. Adama Mickiewicza ze swoją muzyką na czele... Żołnierze patrzą zdumieni, porucznik chowa pałasz do pochwy, a przyszli żołnierze maszerują dalej... Stało się to onegdaj we Lwowie.

Kronika brukowa. Na ulicy Stryjskiej nie wyśledzony dotychczas złodziej skradł p. L. Schechterowi z woza paczkę z towarami.

---

34)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Na rozdrażnienie najlepszem lekarstwem jest spokój i samotność — odpowiedział Janek głosem obojętnym. — Ale ja tu przyszedłem z prośbą do cioteczki. Mam jutro śpiewać u dworu i — nie jestem pewny, co wybrać, a że radę cioteczki cenię nad wszystkie inne i nad mój sąd własny, więc proszę o pozwolenie zaśpiewania jej kilku piosnek, a następnie o wskazówki.

Prośba Janka wprawiła szambelanową w zachwyt. Za chwilę w pół ciemnym salonie rozlegał sie śpiew Janka; brzmiał w całym domu, przenikał mury i słuchaczów napawał jakiemś błogiem uczuciem, czarował urokiem i niósł ich myśli w nadziemskie sfery.

Nagle śpiew ustał.

— Ach — jak tu gorąco! rzekł Janek i odchylił portjerę, zasłaniającą drzwi do przyległego pokoju, lecz nie poszedł dalej, bo tuż przed nim siedziała Ksenia. Zajrzał jej w twarz: blada była, a z oczu jej spływały — łzy.

Jakby przestraszona, wstrząsnęła się hrabianka, szybko otarła łzy i podnosząc się, rzekła:

— Jak pan pięknie śpiewałeś, że nie chciałam wchodzić przed skończeniem pieśni, aby panu nie przeszkodzić.

— Przedewszystkiem muszę panią przeprosić — odparł Janek — że śpiewałem wiedząc o tem, iż pani chora. Jakże się pani czujesz? zapytał po chwili z współczuciem

— Lepiej. Ale, proszę, śpiewaj pan dalej! może mnie pańskie pieśni zupełnie uzdrowią.

Janek się skłonił i posłuszny wezwaniu siadł znowu do fortepianu.

— Nie chcąc podsłuchiwać, proszę o jaki cichy kącik — rzekła jeszcze Ksenia i weszła do salonu. W chwilę później znów z willi rozlegał się śpiew — a nad nią, w górze, na ciemnem niebie wschodziła wielka błyszcząca gwiazda.

ROZDZIAŁ XVII.

— Proczna! Proczna! Zatrzymaj się pan!

Śpiewak odwrócił głowę i zobaczył Hellera, który doganiał go właśnie z potężnym bukietem w ręce.

— Przyjemny z pana chłopiec! Nie ma co mówić! — zaczął książę. — Cały wieczór wypatruję sposobności pogadania z panem, a pan wymykasz się jak piskorz!

— Ja?

— A tak, tak, pan! Ale kiedy pana już mam nareszcie, to się muszę wygadać. Miły panie, przyznasz sam, czy ja nie jestem strasznie odważny? Co? Tak sobie ni stąd ni z owąd, idę do adjutantowej, całuję ją w rękę, palę jej pięćdziesiąt pięć komplementów i nic a nic sobie nie robię z gromów, jakie na mnie padają z czarnych oczu ekscelencji, ani ze zgorszenia, jakie moje zuchwalstwo wywołało w całem towarzystwie. Prawdę mówiąc, to Gowerowa jest zupełnie przyzwoitą osobą, a nawet wcale przystojna. No — ale u nas, skoro ekscelencja powie: w nocy świeci słońce a w dzień mrugają gwiazdy — to od a do z wszystko powtarza: w dzień gwiazdy mrugają, w nocy świeci słońce! Tak to już u nas przyjęte, a ja będąc tylko wroną między wronami, krakałem tak, jak inni. Ale od wczoraj emancypuję się; początek już zrobiony, z wronami zrywam i patrzę odtąd własnemi oczami. Jakże się panu podoba ta moja samodzielność?

— Bardzo! I muszę panu powiedzieć, że spodziewałem się tego po panu, jako po znawcy, bo, najpierw adjutantowa jest bardzo przystojna, a powtóre gra, jak rzadko kto.

— Ej, co do tego drugiego punktu, to ja tam nie wielki jestem znawca. Muzyka była zawsze moją słabą stroną, a wczoraj nawet palnąłem na tem polu porządne głupstwo. Piszecie w programie: arję z Tannhäusera, a potem zmieniacie na Trubadura. Pan śpiewasz. Pytam się Biky: co on śpiewa? Mała zagląda do programu i powiada Tannhäusera. Zaczynam się tedy głośno zachwycać Wagnerem i nie mogę pojąć, czego właściwie chce odemnie Ksenia, wpatrując się we mnie tak karcącym wzrokiem, aż wreszcie Hoffstratenowa wyjaśnia mi to w swój sposób. Powiedzże pan sam, kto to widział, co innego zapowiadać, a co innego śpiewać? A na nieszczęście, Biky jest tak samo muzykalna, jak ja. Potem naturalnie jej wyjaśniłem, że się pomyliła; dałem jej przytem mały wykład o muzyce klasycznej i romantycznej i — trzeba było widzieć jej oczy, kiedy na mnie patrzyła! Bo musisz pan wiedzieć, że uważa mnie ona za okropnie mądrego — w nagrodę za to niosę jej tę oto miotłę — przy tych słowach książę potrząsnął bukietem. — Ale, ale! miałem się pana jeszcze o coś zapytać. Jak się pan zapatrujesz na następującą przemowę młodej panny do młodego człowieka: Pan jesteś baba, pan jesteś tchórzem podszyty; ja pana będę przez całe życie nienawidziła i co najwyżej będę z panem tańczyła polkę; pańskie konie będę uważała za najlichsze szkapy, a pana samego za ludożercę?

— O, dla Boga! Tylko tyle?

— Tylko: Prawda, że to wcale ładne kolce?

— Ależ przepyszne! Zachwycające! Gdzieżeś pan na nie natrafił?

— Aha! Gdzie? Pan byś to zaraz chciał wiedzieć. Ale nic z tego! Niech pana wszystkie muzy mają w swojej opiece! *Servus!*

Książę uścisnął dłoń śpiewaka, obrócił się na pięcie i szybkim krokiem oddalił się w kierunku willi św. Florjana.

* * *

Szary mrok rozpościerał się w buduarze pani Leonji.

Przy fortepjanie siedział Proczna i akompanjował do śpiewu ekscelencji, która tuż obok niego stała z nutami w ręce.

— Ależ pani dziś roztargniona! — przemówił śpiewak — nuty z pewnością inaczej opiewają. Niech no mi pani je pokaże.

I wraz z nutami ujął w rękę małą dłoń pięknej pani, która jednak zostawiwszy mu nuty, sama usiadła na uboczu.

— Nie mogę dziś śpiewać! nie mogę! niech mi pan da pokój z tym śpiewem!

— Na to znowu ja zgodzić się nie mogę! — odparł Proczna i podszedłszy ku niej, usiadł obok. — Obrała sobie pani mnie za nauczyciela, a ja wytrwam na tem stanowisku. Muzyka, to najpewniejszy klucz do kobiecego serca. Trzymać go w ręce i nie zrobić zeń użytku, — przyznasz pani — byłoby lekkomyślnością.

— A tymczasem w mieście zaczynają już opowiadać, że pan mi nadskakujesz...

— Posądzają mnie więc o bardzo dobry gust, a przytem... nie mylą się wcale.

— Pomówmy o tem poważnie.

— Dla Boga! Tylko nie poważnie! Dla mnie wszystko, co poważne, jest zarazem nudne i nie umię się nawet stosownie zachować w czasie poważnej rozmowy; zdaje mi się, że zawsze wtedy mam minę średniowiecznego „rycerza o smutnej postaci“.

— A więc rozprawię się z panem krótko. Proszę mi odpowiedzieć, dlaczego mi pan nadskakujesz?

— Dlatego, bo byłem zawsze wybredny.

— A czy wiesz pan o tem, że porzucenie raz obranej chorągwi przynosi rycerzowi hańbę?

— Wiem, ale chyba nie dałem pani powodu do jakiejkolwiek wątpliwości w tym względzie.

— Czasem jednak dajesz mi pan powód do zazdrości.

— Ja?

— Tak jest. Na przykład przyrzekasz mi pan pomoc we wojnie z panią adjutantową, tymczasem pomagasz jej pan do zwycięstwa.

— Mój Boże! Cóżem ja temu winien? Adjutantowa gra tak cudownie, że słuchając jej gry, zapomniałem o wszystkiem.

— I musiałeś ją pan potem... pocałować w rękę?

— Z entuzjazmu dla sztuki! Zresztą, tylko wówczas, gdy się całuje wiele rąk, można przyjść do świadomości, którą się całuje najchętniej, — odpowiedział Janek i przy tych słowach podniósł do ust rękę pani Leonji.

— Mała Berta i Heller wypłatali mi wczoraj także figla i muszę panu powiedzieć, że przez chwilę podejrzewałam pana o spisek z nimi.

— Mnie? Ależ ja przez cały wieczór ani słowa z nimi nie mówiłem. A zresztą, cobyś mi pani zrobiła za to, gdybym tak naprawdę zaczął jej plany bruździć?

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Aresztowano służącę Stanisławę Iwasiuk, która popełniła kradzież na szkodę W. Schalla. Na inspekcji policyjnej okazało się, że Iwasiuk miała książkę służbową sfałszowaną. Książka ta opiewała pierwotnie na nazwisko Feliksa Morskiego.

Mojżesza Kolingera i Izaaka Klarfelda aresztowała policja za nakłanianie do kradzieży 10 letniego Josla Hügla, który gwoździem otwierał komodę, kradł ojcu pieniądze i dzielił się niemi z Kolingerem i Klarfeldem.

Zaciętą walkę stoczył Karol K. z ajentem policyjnym Terleckim w restauracji przy ulicy Łyczakowskiej. Awanturnika nie zdołano aresztować.

Znaczną kradzież popełniono wczoraj w nocy w Uhnowie na szkodę Sacka. Po wyważeniu okna sprawcy dostali się do pomieszkania, rozbili kufer i zabrali perły i kólczyki brylantowe wartości około 1000 zł. Nadto skradziono srebro stołowe, lichtarze i t. d. Ogólna szkoda wynosi przeszło 2000 zł.

Czwarta ofiara Schneidra? W lasku pop Asperhofen znalazły bawiące się dzieci silnie już zepsute zwłoki kobiece. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że denatka padła była ofiarą straconego we Wiedniu Schneidra.

Z wystawy teatralnej. Wraz z artystami francuskimi bawi teraz we Wiedniu znany krytyk paryski, Franciszek Sarcey.

Capriccio.

Maj... kwitną w koło róże i bzy,
I świat się w blaskach rumieni;
I słowik śpiewa i rozkosz drży
W atomie każdym, przestrzeni.

Maj .. w świeżą zieleń odział się las,
Śród jarów szemrzą potoki;
Chór piewców chwali miłości czas,
I pieśń wzlatuje w obłoki,

Maj... w koło urok i czar i woń,
I pstrzem barwy lśnią kwiaty...
W taką to porę płonęła skroń,
I serce drżało... przed laty!...

Izydor K.

Tombola jaką urządzono na zabawie w sobotę w pensjonacie p. Kamili Poh przyniosła dochodu 130 zł., którą to kwotę rozdzielono i ofiarowano na weteranów z r. 1831 25 zł., na fundusz imienia Kościuszki 25 zł., na kolonie rymanowskie 20 zł. i na nowo zawiązane Stowarzyszenie nauczycielek 50 zł.

Zguba. We czwartek dnia 26. maja zgubiony został pierścionek złoty z turkusem ażur oprawnym, prawdopodobnie na ulicy Czarneckiego. Znalazca zechce zgłosić się do Administr. „Dziennika Polskiego" gdzie otrzyma 10 zł. nagrody.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Tow. lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 28. maja 1892 o godz. 6. wieczorem (Rynek 10).

Zapowiedziany na dzień 22. bm. festyn na dochód kapeli Zakładu sierot w. m odbędzie się w niedzielę dnia 29. b m. w ogrodzie Kiselki nad stawem z niezmienionym programem.

Składka. Do administracji pisma naszego nadesłano dla A. R.: PP. Janina Brodzka 1 zł., I. W. z Truskawca 5 zł., N. N. z Zuklina 1·50 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. W tych dniach powróciła do Warszawy znakomita śpiewaczka koloraturowa, pani Stromfeld-Klamrzyńska. W czasie kilkuletniej nieobecności w Warszawie, pani K. śpiewała z wielkiem powodzeniem w Petersburgu, Medjolanie, Rzymie, Madrycie itd. i pięknym głosem i talentem zdobyła stanowisko gwiazdy w świecie śpiewackim. Po stracie męża, który zmarł przed kilku dniami w Neapolu, pani Klamrzyńska przez czas jakiś śpiewać nie będzie.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim. Dziś w sobotę „Uriel Akosta", tragedja w 5. aktach Gutzkowa. Pierwszy gościnny występ pana Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w niedzielę wieczór o godzinie pół do 8 w teatrze hr. Skarbka ostatni i pożegnalny występ operetki lwowskiej, „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Zeller'a.

Z teatru. Prześliczna pogoda, jaka wczoraj po raz pierwszy zaświtała w naszem mieście, tudzież niezwykłym sukcesem uwieńczony festyn Salomejek, wyciągnęły *gros* Lwowian, spragnionych wiosennego tchnienia, bądźto w zamiejskie okolice, bądź na Wysoki Zamek. Nie było też wczoraj tak rojno i gwarno, jak zazwyczaj, w teatrzyku letnim, gdzie dawano „Dobry numer" Abrahamowicza i Zielińskiego. Mimo, że teatr nie zapełnił się szczelnie, artyści nasi grali z prawdziwą werwą i humorem. Z doskonałej całości wyróżniali się szczególnie pani Gostyńska, tudzież pp. Zboiński, Feldman, Walewski i Szobert; dobrym był wczoraj p. Kiernicki.

Równocześnie w starym teatrze oklaskiwano artystów naszej operetki z pp. Kliszewską i Radwan, tudzież Skalskim i Myszkowskim na czele. I tu publiczność zgromadziła się w skromnej stosunkowo liczbie.

Maggi w Łodzi. Maggi po ukończeniu swoich występów w Warszawie, wyjeżdża na 3 widowiska do Łodzi. Odbędą się one w sobotę, niedzielę i wtorek w „Otellu", „Kean'ie" i „Hamlecie".

Jan i Edward Reszkowie wyjechali z Warszawy do Londynu, gdzie przez czerwiec i lipiec śpiewać będą w teatrze „Coventgarden."

Ostatnie wiadomości.

Kardynał Ledóchowski wydał w charakterze prefekta propagandy wiary okólnik do arcybiskupów i biskupów w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, skierowany przeciw agitacji narodowościowej, powstającej między poszczególnemi narodowościami w Północnej Ameryce przy wyborze arcybiskupów i biskupów. Okólnik żąda, żeby przy wyborze patrzano tylko na zdolności i godność kandydatów, a stolica apostolska dbać będzie o to, by wybierany był zawsze najgodniejszy.

Według relacyj z Bukaresztu, wszelkie wieści o niedalekich zaręczynach rumuńskiego następcy tronu hr. Ferdynanda Hohenzolern z ks. Małgorzatą pruską, są co najmniej przedwczesne. Sprawa ta nie została do tej pory w jakikolwiek sposób rozstrzygniętą.

W komisji prawniczej rady państwa dyskutowano temi dniami nad fiderkomisem hr. Dzieduszyckich. Sprawozdawcą odnośnym jest — jak wiadomo — hr. Piniński. Otóż jedyny p. Vasaty przemawiał przeciw temu fideikomisowi, zarówno ze stanowiska zasadniczego, jako przeciwnik fideikomisów, jak ze względów narodowo-ekonomicznych, politycznych i finansowych. Natomiast min. Schönborn, p. Byk i hr. Serenyi brali ten fideikomis w obronę. Rozprawy odroczono na razie.

Na ostatecznem posiedzeniu rosyjskiego komitetu ministrów w sprawie organizacji emigracji żydowskiej — w myśl projektu barona Hirscha — przyznano, według informacji *Warsz. Dniew*, tym izraelitom, którzy zechcą wysiedlić się z Rosji, różne ulgi. Świadectwa emigracyjne będą im wydawane bezpłatnie i bez oddzielnego w każdym wypadku cesarskiego zezwolenia; następnie żydzi emigrujący mają być uwalniani od odbywania powinności wojskowej; kary za przekroczenie ustawy akcyzowej mogą być im darowane z decyzji ministrów, lub ministra spraw wewnętrznych, w razie, jeżeli winni nie posiadają żadnego majątku. Nadto sprawy sądowe za przestępstwa mniej ważne, nie pociągające za sobą pozbawienia praw stanu, ani też pretensje cywilne nie będą służyć za przyczynę odmowy świadectw emigracyjnych; w tych ostatnich wszakże wypadkach konieczną jest decyzja ministra spraw wewnętrznych.

Przejeżdżającego przez Nisz Nelidowa powitali tamtejsi mieszkańcy adresem, w którym po wyrazach niezgasłej wdzięczności dla Rosji i cara Aleksandra II. powiedziano: „Z otuchą poglądamy na cara Aleksandra III., prawosławnego wszech Słowian opiekuna. W tobie, mości ambasadorze, czcimy godnego woli carskiej wykonawcę i szczerego przyjaciela narodu serbskiego". Nelidow odpowiedział, że zawsze był przyjacielem Serbji i że zawsze o Serbach, jako o braciach, najlepszą miał opinję.

Na środowem posiedzeniu sejmu węgierskiego zgłosił Emil Babo do ministra honwedów interpelację tej treści, czy mu jest wiadomym fakt nienaturalnej śmierci trzech ochotników w 83. pułku piechoty, stacjonowanym w Szegedynie?

W Zarze powstało w tych dniach stowarzyszenie *Unione Zaratina*, mające na celu obronę interesów narodowości włoskiej w Dalmacji. Stowarzyszenie liczy już 500 członków.

Fremdenblatt donosi z Londynu z datą 24. bież. miesiąca: Izba niższa odrzuciła 265 głosami przeciw 209 wniosek Camerona, zmierzający do pozbawienia Kościoła szkockiego charakteru państwowego, oraz odebrania mu zasiłku rządowego. Pierwszy lord skarbu, Balfour, zwalczał ów wniosek, oświadczając, iż byłoby zbrodnią użyć pieniędzy Kościoła szkockiego na cele świeckie, bez wiedzy narodu.

Newjork Herald przynosi sensacyjne odkrycie w sprawie rozwiązania *Union de la France chretienne*. Naczelnicy takowej usiłowali zataić pismo papieskie, udzielające błogosławieństwa tylko pod warunkiem poddania się woli Stolicy apostolskiej. Podstęp ten nie udał się wobec enuncjacji prasy republikańskiej, skutkiem czego nastąpiło rozwiązanie unji. Wszystkie stosunki między kurją, a naczelnikami klerykalnej partji we Francji, zostały zerwane.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27. maja. (*Z Koła polskiego*) Na wczorajszem posiedzeniu Koła poruszył p. Sokołowski sprawę cofnięcia zniżeń ceny biletów kolejowych dla Sokołów czeskich, udających się do Galicji. Przytaczając, jak przy podobnych uroczystościach, przez Niemców urządzanych, zniżenia kolejowe z reguły bywają przyzwalane, domagał się mowca, aby Koło naśamprzód zwróciło się w tej mierze do hr. Taaffego, a jeśliby to nie poskutkowało, należy w pełnej izbie wnieść interpelację. P. Jaworski zauważył na to, że interweniował już u prezyd. dr. Bilińskiego w tym względzie, a ten oświadczył mu, iż odmowa nastąpiła z polecenia rządu, a mianowicie ministerstwa spraw wewnętrznych. (Jak wiadomo, tekę ministerstwa spraw wewnętrznych piastuje „tyle sprzyjający" Polakom hr Taaffe.. *Prz. Red.*)

Pp. Popowski, Rutowski i Byk przemawiali z kolei w duchu Sokołowskiego, a tak samo Lewakowski i Wodzicki, który ostatni wskazywał na wielką popularność Sokołów. Pp. Chrzanowski i Abrahamowicz objawili obawę, iż w tej uroczystości zetkną się ze sobą najskrajniejsze (*sic!*) żywioły. Wreszcie na wniosek Jaworskiego uchwalono wysłać do hr. Taaffego deputację i dopiero gdyby ta nic nie wskórała, powziąć uchwałę co do dalszego postępowania Koła.

Z kolei referował p. Płażek, imieniem komisji Koła, o komisji dla ustawy budowniczej. Sprawozdawca wyraził przekonanie, że ta ustawa — specjalnie dla Galicji — jest wprost nie do przyjęcia. Zwłaszcza postanowienia tejże, dotyczące kwalifikacyj, wymaganych gwoli wykonywania przemysłu budowniczego, byłyby w pomniejszych miastach Galicji zupełnie niewykonalne. Wywiązała się tedy dłuższa dyskusja nad kwestją, czy należy żądać, już przy rozprawie generalnej, odesłania projektu do komisji, czy też dopiero przy specjalnej postawić wniosek odmian pewnych. Uchwałę definitywną w tym względzie odroczono do następnego posiedzenia.

P. ks. Kopyciński postawił wniosek motywowany, iżby prezydjum Koła usiłowało zapobiedz podwyższeniu taryf kolejowych, na odwrót zaś domagało się jeszcze, aby obecne taryfy kolei państwowych zaprowadzono od 1. czerwca na linjach dawnej kolei Karola Ludwika i aby uprzywilejowanie transportów zboża rosyjskiego, raz już zniesionem został.

Wiedeń 27. maja. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu pod obrady wszedł z kolei porządku dziennego wniosek Kaizla o rozszerzenie ustawy o ubezpieczeniu robotników. Wnioskodawca domaga się: 1. ustanowienia płacy minimalnej dla robotników dziennych; 2. ustanowienia mięszanej inspekcji robotniczej wedle wzoru francuskiego, w której byliby reprezentowani zarówno robotnicy, jak państwo.

W debacie zabierali głos Baerenreiter i Gessmann, których ostatni przemawiał za wnioskiem.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kopenhaga 27. maja. Złote wesele pary królewskiej odbyło się z wielkiemi uroczystościami. — Słychać, że car uda się we wtorek do Kiel.

Berlin 27. maja. Starszy burmistrz Berlina, dr. Forckenbeck, zmarł wczoraj nagle skutkiem apopleksji.

Rzym 27. maja. W izbie premier Giolitti bronił gabinetu przed zarzutem nielegalności, że mianowicie tenże już po dziesięciodniowem urzędowaniu wystąpił z projektem reform we wszystkich gałęziach służby publicznej i określił granicę, aż do której mogą iść oszczędności bez naruszenia godności narodowej i znaczenia Włoch. Następnie zaproponowano następujący porządek dzienny: „Izba rezerwując sobie sąd o konkretnych wnioskach rządu aż do chwili, gdy one zostaną jej przedłożone, przechodzi obecnie nad tę kwestją do porządku dziennego". Porządek ten uchwalono tylko 169 głosami przeciw 160.

Wiedeń 27. maja. Upoważniony przez prezesa Koła polskiego wystosował p. Witołd Lewicki do redakcji *W. Allg. Ztg.* oświadczenie, w którem powiada, że dyrektor kancelarji rady państwa dr. Halban-Blumenstock jedynie tylko przez grzeczność podjął się rozdać dziennikom ten komunikat Koła, w którym opisano posiedzenie z ministrem Steinbachem i że rozdając ten komunikat, zastósował się zupełnie do intencji prezesa Koła polskiego.

Wiedeń 27. maja. Rada kolejowa odrzuciła 29 głosami przeciw 27 proponowane podwyższenie taryfy kolejowej.

Wiedeń 27. maja. Rząd zamierza przyznać zniżenie ceny jazdy dla czeskich Sokołów jedynie na kolejach galicyjskich.

Kopenhaga 27. maja. Z powodu uroczystości złotego wesela pary królewskiej, ludność tutejsza urządziła entuzjastyczne owacje. Rano przed mieszkaniem królestwa odśpiewano serenadę i kilka pieśni. Gdy król w altanie ukazał się z rodziną witano go entuzjastycznie. Przed południem odbyło się nabożeństwo w kaplicy zamkowej potem uroczysty pochód przez bramę tryumfalną przy której starszy prezydent magistratu złożył hołd parze królewskiej. Król wzruszony dziękował serdecznie za te objawy miłości ku rodzinie królewskiej.

Po południu odbył się familijny obiad u następcy tronu, wieczorem przedstawienie w operze i iluminacja miasta.

Obiega pogłoska, że wczoraj odbyły się zaręczyny między księżniczką Luizą, córką duńskiego następcy tronu a dziedzicznym, księciem luksemburgskim.

Rzym 27. maja. (Z parlamentu). Giolitti w izbie broniąc programu rządowego, oświadczył, iż co się tyczy polityki zewnętrznej, to między rządem a krajem nie może istnieć żadna niezgoda. Rząd, któryby chciał naruszyć ugody międzynarodowe, niegodnym byłby tego kraju. Po żywej dyskusji izba przyjęła 169 głosami przeciw 160 zaproponowany przez Baccelli'ego następujący porządek dzienny: izba, zastrzegając sobie sąd o konretnych przedłożeniach gabinetu w miarę, jak te przedłożenia będą wniesione, przechodzi na razie do porządku dziennego.

Trzydziestu ośmiu posłów wstrzymało się od głosowania.

Waszyngton 27. maja. Senat uchwalił 28 głosami przeciwko 20 przejść do rozprawy szczegółowej nad projektem do ustawy, zezwalającej na swobodne bicie monet złotych i srebrnych. Parlament otrzymał oficjalne doniesienie o zawarciu wzajemnych handlowych traktatów między Austrją a Stanami Zjednoczonemi.

Belgrad 27. maja. Bułgarski porucznik Mach został pod Pirotem aresztowany w chwili, gdy zdejmował fotograficzne widoki twierdzy. Mach wylegitymował się jako korespondent *Standarda*. Zdjęcia skonfiskowano, Macha zaś wypuszczono na wolność.

Paryż 27. maja. Pułkownik Chamoin, ordynansowy oficer Carnota, wyjechał do Nancy aby zarządzić, co potrzeba, dla zapobieżenia ewentualnym demonstracjom podczas projektowanych uroczystości.

Moskwa 27. maja. Hr. Lew Tołstoj, bawiący obecnie w Begiczewce, zachorował niebezpiecznie.

Londyn 27. maja. Salisbury, kiedy jechał wczoraj popołudniu do ministerstwa spraw wewnętrznych, miał przykry wypadek. Spłoszyły mu się konie i wywróciły powóz. Salisbury wypadł i ciężko się potłukł, ale skaleczony nie jest. Natomiast jego furman odniósł ciężką ranę na głowie i na plecach.

Londyn 27. maja. Do „Timesa" donoszą z Teheranu w Persji, że wybuchła tam cholera epidemicznie. Wczoraj zachorowało na nią 13 osób.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27. maja 1892 r.

HOTEL ZORZA. J. Postruska z Wojniłowa. B. Zadurowicz z Wołczkowic. M. dr. Straszewski z Krakowa. A. Kuczalski z Warszawy. L. Bienenstock z Buda Pesztu. W. Lipowski z Sambora. P. Andrejew z Odesy. L. Zimmermann z Radziwiłłowa.

HOTEL IMPERIAL. W. hr. Piniński z Koszyłowic. E. Abrahamowicz z Czeresz. S. Wiśniowski z Derszada. I. Weiner z Eger. H. Wielowiejski z Podola ros. I. Stanowska z Brodki. W. Abrahamowicz z Polana. S. Sękowski z Wojsławia. W. Piliński z Rzeszowa. W. Wachal z Charkówki. I. Bleicher z Duńkowiec. I. Mikułowski z Dobromila. I. Torosiewicz z Sasowa. I. Kosiński z Zamuliniec. L. hr. Dębicki z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. K. Grekowiczowa z Buczacza. P. Zimerman z Rosji. H. Reineman z Norymberga. O. Melhardt z Aussig.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 27. Maja 1892 r.

	płaca	żąda
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	215 —	216 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	244 —	247 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	333 —	337 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	316 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 9[illegible]	101 60
„ hip. galic. 5-pr. wa wylos. z 10-pr. prem.	107 5[illegible]	108 [illegible]
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 [illegible]	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	96 10	96 80
„ „ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 58 l.	99 40	100 10
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ [illegible]	58 —	[illegible]
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	94 70	94 40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
[illegible] Banku kraj. [illegible] w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 3½% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 60	98 30
„ „ [illegible] w. o.	91 —	91 70
Losy.		
[illegible] Krakowskie	22 —	24 —
„ [illegible]	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 45	9 55
Pół imperjał	9 70	
[illegible]	1 16	1 [illegible]
[illegible]	1 55 ½	57 ½
[illegible]	58 [illegible]	58 90

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. L. Kurzerowi, za sumienną i prawdziwie ojcowską opiekę w leczeniu ciężkiej choroby mej żony, składam Ci czcigodny Panie z głębi serca gorące dzięki.

Eugenjusz Dworski.

TEATR LETNI.

Dziś:

Pierwszy gościnny występ pana **Józefa Kotarbińskiego**, artysty teatrów warszawskich.

Urjel Akosta

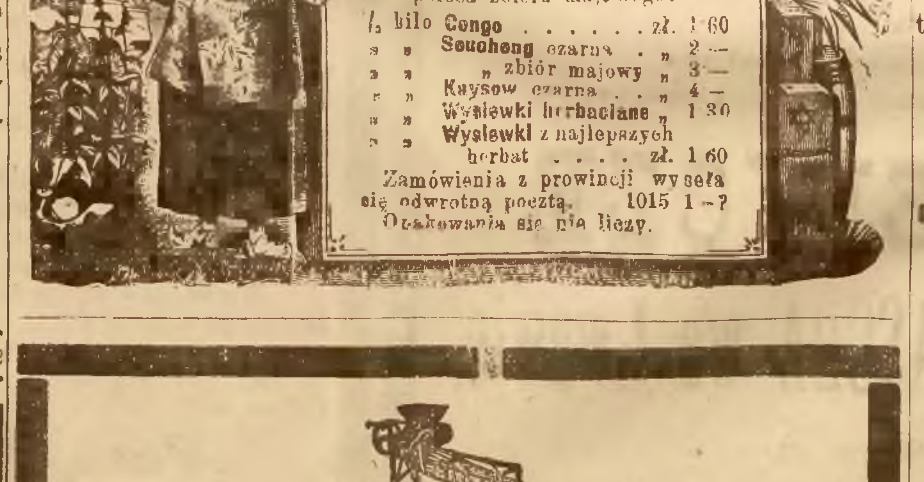
dramat w 5. aktach Karola Gutzkowa. — Tłómaczenie Mikołaja Bołoz Antoniewicza.

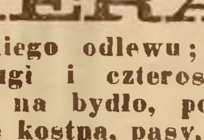
OSOBY:

Manasse Wanderstratten, bogaty kupiec	Chmieliński
Judyta, jego córka	Stachowicz
Ben Jochajo, jej narzeczony	Hierowski
De Sylwa, lekarz jej wuj	Szobert
Arog, Rabin Ben Akiba	Zboiński
Uriel Akosta	**Kotarbiński**
Estera, jego matka	Gostyńska
Ruben, jego bracia	Walewski
Joel, jego bracia	Stróżewski
Baruch Spinoza	Bogusławska
De Santos	Zawadzki
Wander Emboen	Dębicki
Sługa synagogi	Gamski
Szymon, sługa Manassy	Olpiński
Sługa Sylwy	Nowicki

Rabini, sługi, goście, lud. Działanie w Amsterdamie w r. 1640.

Jutro w teatrze hr. Skarbka wieczór o godz. ½8. **„Ptasznik z Tyrolu"**, operetka w 3. aktach Westa i Helda z muzyką Zellera.





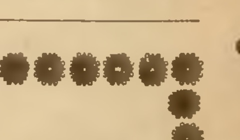
KONKURS.

Celem obsadzenia posady kancelisty przy Radzie powiatowej Tłumackiej z płacą roczną 500 zł. a. w. rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 30. czerwca b. r.

Ubiegający się o tę posadę winni swe własnoręcznie pisane podania, zaopatrzone w dowody kwalifikacji, znajomości języków krajowych i nieprzekroczonego 40. roku życia wnieść do Prezydjum Rady powiatowej w Tłumaczu.

Z Wydziału powiatowego.

Tłumacz, dnia 14. maja 1892. 1558 1—2



Dobre i smaczne, bardzo silne i lekko strawne

są wszelkie zupy, z bardzo małym dodatkiem **Maggiego przyprawy zupowej.** Jest ona do nabycia we flaszeczkach już od 45 ct. we wszystkich handlach korzeni i delikatesów. 1463 b 1—1

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Torby pocztowe dla posłańców i listonoszów po zł. 6·50, 7·50, 8·50 z dobrej skóry poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

Świeży transport fortepianów, fisharmonii otrzymał skład *Stanisława Horszowskiego*, Ossolińskich 12. 446

Koncypienta rutynowanego poszukuje dr. Grabowski, adwokat w Jarosławiu. 412

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Przy c. k. urzędzie pocztowym w Dębicy są dwie posady **ekspedytorskie** od pierwszego czerwca do objęcia.

Wysłużony podoficer żandarmerji poszukuje posady rachmistrza, magazyniera, lub też pomocnika rządcy. Adresować uprasza M. H. Leszniów poste restante. 440

Konces. Biuro wywiadowcze **J. Lipińskiego** w Stryju, pośredniczy w kupnach i sprzedażach realności i poleca zdolne nauczycielki, pp. oficjalistów i wszelką służbę, również pośredniczy w najmach pomieszkań na czas kąpielowy. 438

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biór Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

!! Praktyczność! Nowość! Trwałość!! **Story bez sznurów** system i patent amerykański. Skład na całą Galicję w Fabryce stór i zaluzji *J. Christofa*, we Lwowie, ul. Jabłonowskich l. 9.

Rządca gospodarczy, kawaler, 27 lat wieku, 9 lat praktyki gospodarskiej w polskich i niemieckich gospodarstwach, pełnił obowiązki jako taki z dobrym rezultatem (obecnie w miejscu) bardzo dobre rekomendacje poszukuje od 1. lipca posady. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: L. Stefaniak, rządca Papowo, p. Papau, Prusy Zachodnie via Toruń. 418

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4 pokoje ect. Pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

W Merszynie koło parku zakładowego dom mieszkalny, 5 dużych pokojów z wolnej ręki do sprzedania.

Z powodu, że handel farb Wgo Lityńskiego Leopolda posiada największy wybór farb artystycznych, pędzli i przyborów malarskich, przeto oddałam mu:

Wyłączną sprzedaż

moich farb do malowania na szkle, porcelanie, aksamicie i t. p. i polecam ten

Skład farb i materjałów Leopolda Lityńskiego

we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 2.

1496 łaskawym uczenicom moim i Szanownej Publiczność 1—1

A. Michelis.

Uwiadomienie!

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otrzymałem nowy transport **TAPET i DEKORACYJ** pokojowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. — Polecam meble polstrowane według wszelkich możliwych wzorów i wykonuję takowe w własnej pracowni, utrzymuję na składzie: ceraty angielskie na meble, żaluzje, story patyczkowe i drelichowe według najnowszych systemów, dywany do okrycia mebl, portjery, kapy na stoły i łóżka. Materace włosienne i wkładki sprężynowe do łużek. — **TAPETY z ubiegłego sezonu** sprzedaję niżej cen fabrycznych.

Dla uniknięcia wszelkich pomyłek, upraszam o dokładne podanie adresu:

TYTUS TURKOWSKI, Lwów, ul. Hetmańska l. 10.

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności pozostaję z wysokiem szacunkiem i poważaniem 1490 1—?

Tytus Turkowski.

PUSTOMYTY.

Stacja kolejowa o 27 minut od Lwowa na drodze do Stryja. **Zakład kąpieli** wód siarczanych i żelazisto-borowinowych oraz wodoleczniczy, **otwartym zostaje 20. maja.** — **Lekarz zdrojowy** Dr. C. Sztembart-Godziemba, Lwów ul. Batorego 26. — **Mieszkania w parku** umeblowane z kuchniami i bez owych. **Restauracja i kręgielnia.** — Połączenie **telefoniczne** z Lwowem. Rozkład jazdy pociągów umożebnia mieszkańcom Lwowa używanie kąpieli. Wyjaśnień udziela

Zarząd Zakładu kąpielowego w Pustomytach.

1475 1—1

150.000 złotych reńskich do wygrania!

Już 1. Czerwca.

Promesą na los z roku 1864-go

cała zł. 4½ — połówka zł. 2½ i 50 ct. stempel.

„MERCUR" Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany **Wiedeń, I. Wollzeille nr. 10.**

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy, ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy t. j. I-szy od 20. maja do 19. czerwca, II-gi od 20. czerwca do 19. sierpnia, III-ci od 20. sierpnia do 20. września. — W I-szym i III-cim okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część taniej. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie ubodzy zaopatrzeni w świadectwa ubóstwa przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone. — Dwie restauracje, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia itp. w Zakładzie. Stacja Rymanów c. k. kolei państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu. Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze. — Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą, sól leczniczą do kąpieli i do użytka wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy. — Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1531 1—5

Państwo Tłumacz

ma na sprzedaż

kilkadziesiąt sztuk krów, jałownika i cieląt, czystej rasy Schwyc. 1545 1—3

Bliższej wiadomości udzieli:

Główny Zarząd Dóbr w Tłumaczu.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera we Lwowie

1—? 1603

od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr. Sługi** posyłane do mnie po piwo **mają wykazać się moim** biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadarkowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na ubiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy Trybunalskiej we Lwowie.

L. 626. 1551 1—2

Konkurs.

Celem nadania upoważnienia koncesjonowanemu kominiarzowi do wyłącznego wykonywania tej przemysłowości w obrębie miasta Kamionki str., rozpisuje się niniejszem konkurs.

Upoważniony kominiarz pobierać będzie od miejscowych właścicieli domów, za wykonywanie swojej czynności, następujące wynagrodzenie: od kominów murowanych parterowych po 6 ct., od piątrowych zwykłych lub cylindrowych po 12 ct., od lepionych zwykłych lub cylindrowych po 3 ct., od luftów jednego pieca ogrzewalnego po 8 ct.

Ubiegający się o to upoważnienie winni wnieść należycie udokumentowane podanie do tut. Zwierzchności gminnej w nieprzekraczalnym terminie do końca czerwca 1892 i wykazać, że posiadają odpowiednią zdolność i praktykę w wykonywaniu tej czynności, jako też koncesję Władzy przemysłowej do wykonywania zarobkowości kominiarskiej.

Kamionka, 20. kwietnia 1892.

Wąsowicz.

Dra Jasińskiego PORADNIK dla Kaszlących 50 ct.

Handel papierowo galanteryjne i towarów drobiazgowych w Kołomyi z eleganckiem urzadzeniem, jest pod przystępnemi warunkami do nabycia. Mam także w dobrym stanie maszynę nożną do drukowania kart wizytowych etc. kompletną z czcionkami i kasę Wertheima nr. 2, tanio do sprzedania. Wiadomość u właściciela p. **A. P. Schulca** w Czerniowcach. 1554 1—4

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

Wapienniki i kamieniołomy w Pustomytach

sprzedaż wapna, miału wapiennego nawozowego, kamienia budowlanego, cokłów i szutru.

Zamówienia słowne, pisemne i telefoniczne przyjmuje „Zarzad wapienników i kamieniołomów w Pustomytach" i „Skład wapna Pustomyckiego" we Lwowie, ul. Gródecka 93.

Majątek Kujdańce

w powiecie Zbarazkim 989 morgow pól ornych i łąk, zaraz do wydzierżawienia.

Pośrednictwo wykluczone — informacji udziela kancelarja adw **Giogiera** w Tarnopolu. 1553 1—2

Kasy żelazne ogniotrwałe od zł. 65 wyżej. Maszyny do prania, magle pokojowe, wyżymaczki do bielizny i wszelkie potrzeby gospodarskie, domowe i przemysłowe poleca i dostarcza Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego we Wiedniu, I., Giselastrasse Nr. 1. Proszę żadać cennik ilustrowany wysyłam gratis i franco. 1411 1—?

Zdolny podróżujący

za prowizją dla **Galicji, Morawy i Szlązka,** dobrze obznajomiony w kołach kupców **towarów modnych**, poszukiwany jest dla pewnej wiedeńskiej fabryki szmuklerskiej. Oferty pod „E 2508" przyjmuje **Rudolf Mosse, w Wiedniu.** 818 1—3

Do nabycia broszura p. t.:

Najciekawsze Tajemnice Stworzenia

(książeczka nie dla wszystkich).

Treść jej zawiera w sobie dowody fałszywości teorji Darwina i naukowego obłędu tegoż mędrca; odkrywa prawdziwe przyczyny pojawienia się najpierwszych ludzi, zwierząt i roślin na naszej ziemi; wykazuje, czem to jest Duch ludzki? przez co on jest nieśmiertelny? i jakiem jest jego bezcielesne istnienie w pośród przyrody; na koniec wymienia owe siły, które jako pozorne Nicoście zbudowały z niczego światy, pod przewodem myślących sił twórczych. Książeczkę tę nabyć można jedynie u jej autora, pod adresą: H. N. C. w domu p. Jana Lisowskieg w Skolem. Cena 1 zł. 1561 1—3

Panna

w wieku około 25—30 lat, przystojna a uczciwej przeszłości, zdrowa, dobrej tuszy, wykształcona, Polka jakiegokolwiek wyznania (byle nie izraelitka) — (sierota może mieć pierwszeństwo) chcąca wyjść za mąż, za Dra lekarza, zdrowego, przystojnego i z charakterem; zechce łaskawie i z całem zaufaniem zgłosić się pod adresem: Wiślicki poste restante Kraków, do 1. czerwca. — Posag wymagany. Dyskrecja zapewniona Pośrednictwo i anonimy wykluczone. 1560 1—1

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.

Księgi wzorów dla **krawców** niefrankowane.

Materjały na ubrania.

Peruvien i doskin dla wysokiego **kleru,** przepisowe materje na **uniformy c. k. urzędników,** oraz dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, Loden,** także nieprzemakalny na **kurtki, materje do prania, pledy podróżne** od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno **wartościowe, prawdziwe, trwała czyste wełniane,** a nie tanią **szmatę,** którą każdy **kramarz w podwórzu** sprzedaje, a która nie warta **nawet zapłaty krawca,** niech się zwróci do firmy:

JAN STIKAROFSKY w Bernie.

Nieustanny skład sukna za ½ miljona guldenów. 923

Największego składu fabrycznego sukna na kontynencie.

Przestroga! **Przestrzegam tedy P. T. Publiczność szczególniej przed firmami,** które 3·10-metrowe **odcinki** ofiarują. **Oszustwo widoczne jest już w jednako podanej długości. Odcinki** te są krajane ze sztuk **niemodnych, wyszłych z mody lub niemogących się sprzedać** i ten wybiórek nie jest nawet wart **trzeciej części kupna. — Rozsyłka tylko za zaliczką nad 10 zł. — franco.** — Korespondencja w językach: niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego** i **Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1535 a 1—?

Od 50 lat istniejąca firma:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

MAGAZYN SUKNA i towarów wełnianych

1239 1—? poleca

nowości na sezon letni

jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.

— Próbki zawsze przygotowane. —

L. 16.135 1542 1—1

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie 240 zł. w. a. z „fundacji stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachka Szachłackiego dla sześciu uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie" ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendjum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, osieroceni t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religji rzymsko katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują.

Uczniowie, przyjęci do jakiegokolwiek internatu, nie mogą korzystać z niniejszej fundacji.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca r. b.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem krakowskiem

We Lwowie, dnia 11. maja 1892.

Grott.

SZCZAWNICA

w powiecie Nowotarskim w Galicji

powszechnie znany

Zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny, żętyczny i kefirowy,

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami, odznaczający się orzeźwiającem powietrzem,

z siedmiu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej,

zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w chorobach narządów oddychania, trawienia, dróg moczowych i innych.

Liczne, nie drogie a porządnie urządzone mieszkania zakładowe i w domach prywatnych właścicieli, przeszło 850 pokoi, trzy główne restauracje i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Ściborowski,** prócz niego ośmiu lekarzy udziela chorym rady lekarskiej. **Stała apteka** w miejscu, a druga w Krościenku: **mleko, żętyca, kumys, kefir. Zakład inhalacyjny, solankowy,** powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego, tudzież powietrza, zawierającego części balsamiczne igliwiowe, wreszcie leków rozpylonych, urządzony i utrzymany przez spadkobierców **Dra Janochy. Zakład wodoleczniczy** przez **Dra Kołączkowskiego** w roku bieżącym rozszerzony, łazienki z kąpielami ciepłemi, żelazistemi i borowinowemi, oraz natryskami letniemi i zimnemi, **kąpiele rzeczne w Dunajcu** i bliskim Zakładu **Ruskim Potoku. Czytelnia** czasopism, wypożyczalnia książek, klub szczawnicki dla zabawy, **muzyka miejscowa, teatr krakowski,** zebrania towarzyskie, koncerta, **Zakład artystyczno-fotograficzny A. Szuberta,** poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy. **Komunikacja z Krakowem i Lwowem** koleją żelazną do Starego Sącza, skąd 42 kilometrów wybornym gościńcem na miejsce.

Codzień przychodzą i odchodzą karety ze Starego Sącza i Krakowa.

Pora zdrojowa trwa od 20 maja do 20. września.

Ceny mieszkań zakładowych od dnia 20. maja do 20. czerwca i od 20. sierpnia do końca sezonu o trzecią część niższe. — **Od taksy zdrojowej** tylko te osoby mogą być uwolnione, za okazaniem legalnego świadectwa ubóstwa, które w tym czasie bawią w Zakładzie.

Zamówienia na mieszkania przyjmuje **Zarząd Zakładu zdrojowego** przez Stary Sącz **w Szczawnicy i Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Szczawnicy na Miedziusiu.** 1419 1—1

Zamówienia na wodę mineralną

adresować wprost do

H. Mattoniego w Wiedniu,

albo za pośrednictwem Zarządu Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki ezerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.